CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie ..... 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie ...... K 4·—
W innych państwach Związku .... K 5·—

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2103. Lwów, środa dnia (8.) 21. października 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Od Generał-Gubernatora Galicji.

Otrzymałem wiadomości, że Austrjacy w Galicji rozszerzają usilnie pogłoski o tem, jakoby Naczelny Wódz cofnął przyrzeczenia, wyrażone w odezwie do Polaków, a to ze względu, że walczyli oni w „Legjonie Polskim" przeciw Rosji. Celem potwierdzenia tego, ludzie złej woli — wedle pogłosek — rozszerzają fałszywe manifesty Wielkiego Księcia.

Jestem upełnomocniony do oświadczenia, że pogłoski o zmianie zaszłej rzekomo w poglądach Naczelnego Wodza na dalszy los Polski, nie mają żadnych podstaw i są rozszerzane przez Austrjaków i Niemców z jawnym celem wniesienia pewnego rozdźwięku wśród Słowian zjednoczonych przeciw swemu odwiecznemu wrogowi.

Generał-Gubernator Galicji:
Generał-Lejtnant hr. G. A. Bobriński.

Lwów 7 (20) października 1914.

Sytuacya w Królestwie.

Na linii Warszawa-Przemyśl.

ZE SZTABU ZWIERZCHNEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie. Dn. 19 (6) października.

„Dnia 18 (5) października osiągnęliśmy częściowe sukcesy w bardzo gorących walkach, które się toczyły w okręgu Warszawy i na południe od Przemyśla".

ZMIENIONE POŁOŻENIE W KRÓLESTWIE. — Korespondent wojenny „Birż. Wiedomosti" przesyła swemu pismu następujące interesujące sprawozdanie:

Względny spokój, jaki panował na widowni działań wojennych w Królestwie Polskiem po sławnej 17-dniowej walce russkiej armii, stoczonej w obrębie lubelskiej i chełmskiej guberni przetrwał niedługo.

ZACZEPKA NIEMIECKA.

Już z końcem września, z dniem 23. września, począwszy, ruszyła armia niemiecka, posuwając się w głąb Królestwa Polskiego.

Cały szereg miast prowincyonalnych Polski, dopiero co zajętych przez Rosyan wpadł znowu w ręce Niemców, którzy rozprzestrzenili się tym razem na daleko rozlegających się obszarach.

Niemieckie pułki, zmieszane na południu z nieznacznymi oddziałami austryackimi, po dzień 3. paźdz. (20. wrz. st. st.) zajęły prawie całą Polskę po lewym brzegu, maszerując zwolna ku Wiśle.

ZBIEGOWIE.

Nowa niemiecka ofenzywa spowodowała ogromny napływ zbiegów do Warszawy: W stolicy kraju pojawili się przedstawiciele miejskiej inteligencyi, pojawiły się całe obozy włościan, ciągnące się gdzie niegdzie pod miastem na kilka wiorst.

Włościanie uciekali do stolicy z całym swym ubogim dobytkiem, z krowami, cielętami itd. Zbiegami powodowała być może nie tyle bojaźń, ile niechęć oddawania w ręce niemieckie swego mienia tytułem rekwizycyi, dalej obawa brania przymusowego udziału w robotach fortyfikacyjnych, które przedsiębiorą Niemcy we wielkich rozmiarach we wszystkich zajętych miastach.

Zbiegowie n. p. z Częstochowy opowiadają, że całe miasto okolone jest okopami i rowami głębokimi. Okopy te są dziełem przymusowej pracy miejscowego włościaństwa.

WARSZAWA.

Wygląd ulic Warszawy uległ nieco zmianie skutkiem pojawienia się wielkiej liczby zbiegów.

Przez miasto maszerowały wojska, jechały fury i wózki, wszystko to tworzyło obraz niezwykły, który ani na chwilę nie dawał zapomnieć, że widownia wojennych działań jest niedaleko. Jednakowoż ten niezwyczajny widok nie działał przygnębiająco na umysł, ludność „en masse" zachowała zupełnie zimną krew. Wiara w zwycięstwo nie zginęła.

HUK ARMAT.

W sobotę i niedzielę do późnej nocy i wczesnym rankiem w Warszawie słychać było kanonadę, dolatującą z nad lewego brzegu Wisły.

KLĘSKA NIEMCÓW.

O godz. 7 rano nastąpił spokój. Russkie przednie oddziały konnicy, artylerya, a tu i ówdzie i piechota walką na bagnety odparły te pierwsze próby Niemców przedostania się do Warszawy.

Zupełnie nie powiodła się próba Niemców sforsowania przeprawy przez Wisłę.

24-GODZINNA BITWA.

Szczególnie krwawa była bitwa 24-godzinna w okolicach N. N., po której Niemcy zostali zamknięci w lesie i poddawali się wojskom rosyjskim w pojedynkę lub całemi grupami.

OBRONA MIASTA.

Obrona Warszawy będzie prowadzona z największą zaciętością — pisał w odezwie do ludności komendant wojskowy m. Warszawy dnia 12. paźdz. (25.). I cała ludność pojęła, że to nie są tylko piękne słówka, mające na celu uspokojenie umysłów; jest to pełne zrozumienia oznajmienie, dziś na ustach i w sercach wszystkich Warszawian."

—::—

„STRASZNE" POGŁOSKI.

W „Russkim Inwalidzie" czytamy:

Z niewielkiej przerwy w oryentowaniu się ogółu w tem co się dzieje w okolicach Krakowa, za Wisłą i pod Przemyślem, zrodził się — jak można się było spodziewać szereg „strasznych" pogłosek — że Dęblin i Warszawa już obsadzone przez wojsko niem., a samemu Lwowowi, grozi czasowy powrót w austryackie ręce.

Czy rozpuszczali te pogłoski agenci Niemców, czy też zrodziła je nerwowość ogółu — w każdym razie są one — pisze „R. Inwalid" — bezsensowe, nie mają racyonalnej podstawy.

SZANSE I STOSUNEK SIŁ.

„Tylko od zręcznego manewru strategicznego russkiego zależało danie Niemcom — pisze „R. Inwalid" — jakiegokolwiek mniejszego lub większego sukcesu na russkim froncie, gdzie dzisiaj wszystkie widoki ostatecznego powodzenia są po stronie russkiej.

Liczebna przewaga Rosyan jest widoczna, niemniej nie więcej jak pół setki korpusów i dziesięć lub nawet półtora dziesiątka armii, każda po ćwierć miliona żołnierzy.

Rosya wprawdzie, może tu mieć przeciwko sobie dwie grupy niemiecko-austryackie („Królewiecką" złożoną z 6 korpusów pruskich i „zjednoczoną austro-niemiecką" z korpusów 20 do 22) nie zawierające razem więcej jak 26 do 28 korpusów t. j. nieprzyjaciela dwa razy słabszego liczebnie od sił rosyjskich i znacznie niżej stojącego jakościowo.

Austryackie korpusy w liczbie 8 do 11 silne, już były przez Rosyan rozbite, musiały porzucić obozy, artyleryę, utraciły dowódców.

Wraz z nimi zgnietli Rosyanie w bitwach nad Sanem także prawie 4 korpusy pruskie. Prusacy już w „krakowskiej" grupie noszącej miano „Śląskiej armii", są już w znacznej mierze obroną krajową — drugorzędną i nie raz byli przez nas bici tu i ówdzie.

Z wojsk pierwszej linii zauważono we Wschodnich Prusiech tylko korpusy I, XX i część szczecińskiego.

NA BERLIN.

I my przypuszczamy — pisze „Russk. Inwalid" — że pomyślne współczynniki liczby i jakości dopomogą nam do zgniecenia „Zjednoczonej armii" i do przeniesienia operacyi naszych wreszcie raz na Śląsk, tę macierz niemiecką, do Poznańskiego w kierunku ku Berlinowi.

POD WARSZAWĄ.

Jakkolwiek pod Warszawą — której znaczenie polityczne, ekonomiczne ze strategicznemi mostami — już podnosiliśmy — toczyły się potyczki przednich straży w odległości 12 wiorst od stolicy, mianowicie jak mówią koło Jabłonnej, to zaraz potem szła wiadomość, że rosyjskie wojska z powodzeniem odpierają wroga z pod Warszawy i Dęblina — czyli że armia, otaczająca te miasta poszła sama do ofenzywy, atakując nieprzyjaciela.

TWIERDZE WARSZAWA I DĘBLIN.

„Na koniec, jakkolwiek w Warszawie znieśliśmy fortecę w smutnym roku skasowania całego szeregu naszych twierdz, to jednak w Warszawie już wtedy zbudowano nowsze forty od strony Prus, stare forty nie w zupełności zburzono, tak iż Warszawa jest zawsze jeszcze twierdzą.

A Dęblin, pomimo swej pewnej przestarzałości jest piękną twierdzą, pozwalającą Rosyanom razem z Modlinem (Nowogeorgiewskiem) i Warszawą swobodnie i szybko manewrować w obu brzegach Wisły, aby bić nieprzyjaciela na jego skrzydłach i tyłach. A są to wielkie szanse!!

POLACY.

Wreszcie ludność kraju po naszej stronie zapewnieni partyzanci i agenci!

ZUŻYCIE KONNICY.

Jednakowoż przypadków i niespodzianek zawsze jest pełno na wojnie dla stron obu, zależnie od pomieszania szyków rekonesansom. Wywiady zaś coraz to są uszczuplane z powodu trudnego wprost do wiary rozstroju konnicy krajów, w których zupełnie koni brakło. Licha pasza, deszcze, ciężkie siodła i złe drogi doprowadziły do wyczerpania koni, choroba wśród nich i straszne ugniecenia grzbietów końskich, zwłaszcza u Niemców. Jak mówią — siodła przyrastają do karków zwierząt, okropnie rozranionych.

Lotnictwo także ubezwładnione wielu okolicznościami, zwłaszcza strzelaniem przez swoich i cudzych do aeroplanów. Wszystko to wprowadza na scenę przypadkowość bitew“.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Komunikaty urzędowe donoszą o dwunocnych energicznych atakach Niemców na północ i wschód od St. Die, odpartych ze znacznemi stratami. Działo się to w nocy z soboty na niedzielę.

Według poniedziałkowej relacyi Francuzi posunęli się na lewem skrzydle między rzeką Lys a La Bassee naprzód w kierunku do Lille, bili się zaciekle koło Bassee, zdobywając każdy dom z osobna.

Od 10 dni trwa bój pod Arras.

Na prawem skrzydle swem przednie straże francuskie dotarły w Alzacyi na zachód od Kolmaru do linii Bonon-Sulzern.

Bardziej na południe dobywają Francuzi Tann.

Z Londynu telegrafują 19. (6.) b. m.:

Oficyalne biuro prasowe donosi: „Francuzi rozwijają z powodzeniem operacye w północnej części teatru wojny. Sprzymierzeńcy odparli nieprzyjaciela więcej niż 30 mil (ang.) w tył“.

POWODZENIE FRANCUZÓW W ALZACYI.

Wojenny korespondent „Piotr. Kuryera“ donosi: Ostatnie wiadomości z Francyi mówią o znacznem powodzeniu Francuzów na granicy Alzacyi. W wielu miejscach francuskie wojska zmusiły Niemców do odwrotu i same przeszły przez granicę Alzacyi.

Niemcy gotują się do nowej ofenzywy przeciw Francuzom i Anglikom.

LONDYN.

„Times“ roztrząsając zagadnienie o możliwości zjawienia się Niemców nad Londynem lub wysadzenia ich w Anglii, dochodzi do wniosku, że byłoby to przedsięwzięcie ryzykowne, ale zgoła możliwe. („K. M.“).

Z Belgii.

BELGIJCZYCY.

Ciężka artylerya nieprzyjacielska w Belgii bombardowała bez rezultatu okolice Nieuport. Wojska sprzymierzone, w części armia belgijska, na wschód od Dixmude nietylko odparły ataki nieprzyjacielskie, ale posunęły się także do Roulers.

NASTRÓJ W BRUKSELI.

„Berliner Tagblatt“, opierając się na urzędowem doniesieniu niemieckiego generała-gubernatora Brukseli, Goltza, stwierdza, że wśród mieszkańców Brukseli panuje powszechnie nastrój „oporny i optymistyczny“. Pomimo wszystkich sukcesów oręża niemieckiego, wszyscy w Brukseli są przekonani, że król Albert przy pomocy Anglików oswobodzi Belgię. „Przekonać ich niepodobna“ — pisze dziennik berliński. (Piotr. K.)

LOS BELGII.

Ogłoszono powołanie drugiego syna cesarza Wilhelma na namiestnika i następcę tronu belgijskiego. (Piotrogr. Kuryer).

Portugalia.

Donoszą z Lizbony do P. A. T., że na radzie ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki, po porozumieniu się z prezesem ministrów i przywódcami partyi, zapadła uchwała zwołania kongresu dla otrzymania od niego pełnomocnictwa na mobilizacyę wojsk. Ambasador niemiecki i obywatele Niemiec gotują się do wyjazdu do Madrytu.

ESKADRA ANGIELSKA W LIZBONIE.

Do Lizbony przybyły angielskie okręty wojenne. („Dzień“).

Z Bałkanów.

Przybyły do stolicy Turcyi w szczególnem posłannictwie cesarza Wilhelma podpułkownik artyleryi, Reichel, często schodzi się na naradę z członkami tajnej bułgarskiej misyi z sekretarzem króla Ferdynanda Grekowem na czele. Misya ta stara się zachować te informacye w surowej tajemnicy, wiadomo jednak, że w rokowaniach uczestniczy brat Genadijewa a także znany przywódca powstańców Karawajew. Przyjeżdżają tu i odjeżdżają z instrukcyami macedońscy powstańcy.

Przypuszczają, że przygotowuje się jednomyślne wystąpienie turecko-albańsko-bułgarskich oddziałów jako preludyum nowego pożaru na Bałkanach. (Birż.)

WOJENNE PRZYGOTOWANIA TURCYI.

Małoazyatycki brzeg Turcyi zamieniony jest na obóz wojenny. Bulair obwarowują za pomocą nowych niemieckich armat. („Dzień“).

POCIĄG BERLIN—KONSTANTYNOPOL.

Rumunia zgodziła się na przywrócenie bezpośredniego połączenia kolejowego Berlin—Konstantynopol przez Bułgaryę i Rumunię. Pierwszy bezpośredni pociąg odjechał dnia 10 bm.

BUNT GŁODNYCH TURKÓW.

Z Konstantynopola telegrafują do Kijewlanina, że z powodu niedostatecznej aprowizacyi i niewypłacenia oficerom pensyi wybuchł w Czataldży w korpusie Dżemala-beja „bunt głodowy“.

KRONIKA WOJENNA.

BRAT KRÓLA SERBSKIEGO OCHOTNIKIEM ROSYJSKIM.

W tych dniach przyjeżdża do Piotrogrodu brat serbskiego króla, książę Arsenij Karagieorgiewicz. Zabawi tam kilka dni i wyjedzie do armii operacyjnej celem wstąpienia tam na ochotnika w szeregi wojsk. W wojnie rosyjsko-japońskiej ks. Arsenij Karagieorgiewicz także był w wojsku rosyjskiem i walczył pod Mukdenem. (Piotr. Kor.)

AKCYA ANGIELSKA NA MORZU.

Angielskie aeroplany i podwodne łódki skoncentrowały się w większej ilości w Pas de Calais.

PÓŁ MILIONA REZERWISTÓW.

Według nowojorskiej depeszy Reutera tamtejsze konsulaty niemiecki i austryacki obliczyły na podstawie szczegółowych list, że w Stanach Zjednoczonych przebywa 550.000 austryackich i niemieckich rezerwistów, nie mających prawa wyjazdu.

ZWIĘKSZENIE ARMII JAPOŃSKIEJ.

Z Tokio telegrafują, że do preliminarza przyszłorocznego budżetu wstawiono kredyt na uformowanie koreańskich dywizyi, które będzie ukończone w r. 1920.

Prasa zauważa, że zwiększenie armii japońskiej nie powinno tworzyć przeszkody w zawarciu rusko-japońskiego sojuszu: jest w interesie Rosyi mieć silną sojuszniczkę.

BENZYNA AMERYKAŃSKA.

Z Nowego Jorku telegrafują do Londynu, że Niemcy usilnie przewożą przez neutralne państwa benzynę dla potrzeb swoich armii. W ostatnich dniach wywieziono z amerykańskich portów z górą 200.000 ton benzyny. (Piotr. K.).

PODRÓŻ GRECKIEGO PREMIERA.

Weicelos, prezydent ministrów, wyjechał, jak donosi ateńska depesza „Kijewlanina“ do Piotrogrodu.

List Węgra.

WĘGRY A WOJNA. — TRAGICZNA CHWILA. — UMIZGI DO TRÓJPOROZUMIENIA.

„Le Journal de Geneve“ zamieścił interesujący list pewnego węgierskiego arystokraty, członka węgierskiego stronnictwa niezawisłości.

Autor listu stwierdza, że w wybuchu wojny bardzo poważną rolę grały intrygi prezydenta ministrów hr. Tiszy!

Węgry nie pragnęły wojny, po której nie mogą się spodziewać dla siebie żadnej korzyści. „Czy Niemcy zwyciężą, czy będą pokonane, nam jednakowo poważnie trzeba strzedz naszej narodowej niezawisłości. W pierwszym wypadku niemiecki wpływ dałby się na Węgry jeszcze więcej odczuwać, aniżeli obecnie, w drugim wypadku Węgry rozdarte na kawałki, stanęłyby w obliczu zguby.

Przeżywamy tragiczną chwilę, ale być może jeszcze nie jest za późno, aby teraz dać Francyi i jej sprzymierzeńcom do zrozumienia, iż pod warunkiem ochronienia Węgier możliwyby był pakt między Węgrami a państwami trójporozumienia.

Znużone walką nie o swoją sprawę, Węgry chętnie podałyby rękę sojusznikom, jeśliby Francya i jej sojusznicy mogli poręczyć Węgrom nietykalność ich terytoryum i niezależność od Austryi, nie trudno by im było przeciągnąć Węgry na swą stronę. Węgry poniosłyby wtedy niezbędne w tym celu ofiary. Pojednanie z Serbami i innymi narodami zamieszkującymi Węgry, mogłoby okazać się rzeczą znacznie łatwiejszą, aniżeli wyobrażają sobie dyplomaci. Węgry otrzymałyby ważną pomoc, a Francya i jej sprzymierzeńcy zapewniłyby sobie trwałego i lojalnego przyjaciela“.

KRONIKA.

Spacery lwowskie, które w ostatnich czasach z powodu zimna i słoty opustoszały, stały się znowu dzięki przepięknej, jesiennej pogodzie celem przechadzek publiczności lwowskiej. Parki Kilińskiego, i Głowackiego, Wysoki Zamek oraz strony dalsze położone wyżej, jak lasek cesarski, roją się każdego dnia od mnóstwa osób, które korzystają i z pogody i z wolnych chwil, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, aby nacieszyć oczy widokiem rozległych pól a uszy powiewem wiatru. Okolica Lwowa jest piękna, widok ze wszech stron się roztaczający, ma tyle uroku i czaru, że warto dla tego celu potrudzić się chwilę. Na wzgórzach pól lwowskich, zdala od rozgwaru dwustotysięcznego miasta, choć i tam nie podobna oderwać myśli od spraw nam najbliższych, choć i tam musi się pamiętać, iż żyjemy w czasach wojennych a więc bardzo ciężkich, przecież swobodniej i przestronniej, a potem, po powrocie, jakoś weselej, jakoś milej i lżej w ciasnych murach miejskich.

Telegramy P. A. T. mają być wydawane dla pism lwowskich, które je zaabonowały, już od jutra lub piątku.

Troska o opał objawia się ciągle w sposób piętnowany już nieraz w pismach, zabroniony ostatnio rozporządzeniem Gradonaczalstwa. — Dowiadujemy się, że niema żadnego powodu do obaw o brak opału w mieście, bo miasto ma znaczne zapasy, a nadto oferowano właśnie gminie olbrzymią ilość drzewa opałowego, którego dostawa nie będzie przedstawiała żadnych trudności, jeżeli władze zechcą, jak przy aprowizacyi w artykuły spożywcze, pójść gminie na rękę. Jest nadzieja, że energii p. wiceprezydenta Stahla, który obecnie kieruje sprawami opału miejskiego, uda się kwestyę załatwić pomyślnie.

Polscy studenci z Leodyum znaleźli się. Niedawne donosiliśmy o odbytem w Warszawie zebraniu zrozpaczonych rodziców, poszukujących wieści o synach, którzy studyowali w Liege. Dziś dowiadujemy się, że do ministerstwa spraw zagranicznych nadszedł telegram z doniesieniem o pobycie kilkuset rosyjskich studentów z Leodyum w obozie t. zw. Münserlager koło Hanoweru, gdzie żyją w wielkiej nędzy. Wśród tych studentów są niewątpliwie poszukiwani Warszawiacy.

Generał Auffenberg. Do Bukaresztu telegrafowano z Wiednia w dosłownem brzmieniu pismo ces. austr. Franciszka Józefa do generała Auffenberga. Cesarz wyraża ubolewanie, że zły stan zdrowia generała zniewala go do dłuższego wy-

poczynku, dziękuje Auffenbergowi za działalność jego i zatrzymuje generała do swego rozporządzenia, aby wezwać go do nowych funkcyi, skoro wyzdrowieje. (K. Myśl.).

Prośba o wiadomość. Kto wie, dokąd wyjechała Wiktorya Pukasówna, która była na posadzie w urzędzie podatkowym w Janowie koło Lwowa, zechce łaskawie podać wiadomość zrozpaczonej matce i siostrze, które jej poszukują. — Adres: ul. Karpińskiego l. 5, II piętro (na prawo).

(K.) **Dzieci ulicy.** Nieustanna troska o byt, brak rąk i sposobów, aby byt ten ustalić i nie lękać się o jutro, wygnała na ulicę falangę dorastającej młodzieży dla zarobku. Obok bardzo licznej rzeszy kolporterów i kolporterek, roznoszących nietylko pisma polskie i russkie, ale kartki widokowe, taryfy monetarne i in., spotykamy się bardzo często z młodymi przekupniami, mającymi do zbycia papierosy, bibułki, zapałki, papier listowy, tytonie, cygara, papierośnice i pugilaresy, nici, igły, guziki i t. d. i t. d. Najwięcej tych młodych handlarzy zobaczyć można w ulicy, prowadzącej do głównego dworca i przysłuchać się ich sposobom zachwalania i podawania towaru w obu językach: polskim i russkim. Domorośli nasi „kupcy" nigdy nie są natarczywi, lecz z całą powagą swej misyi i pewnem odcieniem dumy wykrzykują piskliwie nieco nazwy poszczególnych towarów. Gdy mrok zapadnie, unoszą zarobek skwapliwie do domu, gdzie czeka ich niecierpliwie biedna matusia.

— **Kwestja opału dla urzędników.** Do chwili ewakuacji Lwowa funkcjonarjusze państw. pobierali drzewo ze składu domen i lasów państwowych. Dyrekcja domen wydała jeszcze w czerwcu i lipcu niektórym biurom dyrekcji skarbu uprawnienie do podjęcia drzewa na podstawie konsygnacji, za które to drzewo urzędnicy ci uiścili po kilka rat. Dziś więc pozostali urzędnicy, podobnie jak inni, bez opału, a długa i mroźna zima za plecami. Przyczynia się też do tego utrudniona rozsprzedaż miejskiego opału a do wozu docisnąć się mogą tylko mocniejsi. Pozostałą we Lwowie falangą urzędników powinny się przecież zająć odpowiednie czynniki, by przynajmniej na jakiś czas usunąć okropne widmo nędzy.

— **Sprzedaż chleba na wagę.** Wszędzie u piekarzy zaprowadzono sprzedaż chleba na wagę. We Lwowie tylko nie chcą tego uczynić, chociaż zaprowadzono taryfę maksym. Chleb 80 deka sprzedaje się za 1 kilogram. Możeby prezydjum nakazało chleb na wagę sprzedawać, a na bochenkach cenę i wagę wybijać przy wypiekaniu. Każda ława piekarska winna posiadać wagę i przeważać chleb.

— **Oświetlenie ulic w porze nocnej.** Zredukowanie liczby palących się w nocy lamp na ulicach miasta spowodowało, że przed szpitalem garnizonowym przy ul. Łyczakowskiej panują porą nocną ciemnosci. Ze względu, że zajeżdżają tam o tej porze fury z rannymi, utrudnia to nietylko przenoszenie rannych, ale nadjeżdżające szybko z góry automobile stać się mogą przyczyną katastrofy.

— **Ucieczka obłąkanej.** Z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie zbiegła wczoraj pozostająca tam w leczeniu umysłowo chora, Karolina Leśniak, licząca lat 52, wzrostu średniego, ubrana w odzież zakładową.

— **Kradzież.** J. Jolles, kupiec, doniósł wczoraj policji, że wyciągnięto mu z kieszeni portfel z kwotą 1.000 koron. Kradzież popełniono, jak przypuszcza, podczas ścisku, jaki panował koło wozu z miejskim opałem przy ulicy Halickiej, chciał on bowiem zakupić drzewo.

— **Nieudały kawał.** Strażnicy policji, pełniąc służbę na plantacjach Wysokiego Zamku, zauważyli, że przed chwilą ścięto jedno z drzew. Sprawcy ciągnąc to drzewo, pozostawili za sobą ślad, który zaprowadził milicjantów na ul. Spadzistą l. 6, gdzie jednak drzewa tego nie znaleziono. Pod parkanem jednakże, okalającym podwórze, zauważono dziwnie rosnące drzewo, na którem umieszczona była klatka z ptakiem. Kiedy dotknięto się drzewa tego, okazało się, że jest ono właśnie niedawno ściętem na plantacjach Wysokiego Zamku i świeżo w ziemię zakopane.

— **Fałszywa wódka.** Rozalja Szymszon z Krotoszyna kupiła „okazyjnie" na pl. Bernardyńskim od niejakiego Fuchsa flaszkę wódki za 3 K 20 gr. Przybywszy jednak do domu stwierdziła, że jest to zwykła woda, zabarwiona śliwowicą. Fuchs ukarany będzie za sprzedaż i fałszowanie trunków.

Dla wygody naszych Czytelników postaraliśmy się o marki pocztowe, które można nabyć po 10 i 20 kopiejek w naszej Administracyi przy ul. Sokoła 4.

Telefony we Lwowie.

Z dniem dzisiejszym może Lwów rozpocząć napowrót używanie telefonów. Władze mianowicie pozwoliły już gminie na podjęcie ruchu telefonicznego. Opłata wynosi 12 kor. miesięcznie, płatnych każdego miesiąca z góry. Bliższe szczegóły zostaną wnet ogłoszone.

Tania kuchnia w „Sokole".

Od dłuższego już szeregu dni codziennie w godzinach południowych zapełniają się obie obszerne sale wgmachu Sokoła tysiącem publiczności lwowskiej ze sfer inteligencyi, gromadzącej się tam na obiady.

O instytucyi „taniej miejskiej kuchni" wspominaliśmy już niejednokrotnie, zbyteczne więc byłoby przypominać tu szczegóły jej organizacyi,

Trzeba jednak dziś — kiedy pewien okres jej działalności przeszedł — stwierdzić, iż jest to instytucya pierwszorzędnego znaczenia społecznego, właśnie dla tego, że celem jej jest ratowanie inteligencyi polskiej przed głodem, przed ostateczną nędzą.

Tysiąc czterysta a czasem więcej obiadów wydaje się tam codziennie po niesłychanie niskiej cenie 20 hal. Obiad zaś to dobry, smaczny, zdrowy a obfity, tak że zupełnie wystarcza dla dojrzałej osoby. Część pewną wydaje się w menażkach do domów, część zaś — oczywiście większą — wprost w sali Sokoła; sala ta przedstawia dziś w godzinach od 12 do 3 pop. niezwykły widok, przypominający jakąś ogromną restaurację. Stół koło stoła, gęsto poustawiane i gęsto obsadzone, zapełniają obie obszerne sale. Wśród tych stołów kilka ma stołowników pewnych specyalnych kategoryi. I tak jest tam stół teatru i stół nauczycielstwa — ma być też oddany do dyspozycyi urzędników sądowych stół osobny.

Ruch najżywszy panuje w „kuchni" około 1 pop. To też grono pań z komitetu ledwie nadążyć może z wydawaniem obiadów. A jest tych pań i wogóle osób, zajętych w „Sokole" — z górą 40. Już ta liczba wskazuje, jak żywy panuje tam ruch, jaką popularność zdobyła w krótkim czasie wspomniana instytucya.

Miniatury.

Wojna obecna, jak można było przypuszczać, natchnęła dramaturgów i literatów. Pojawiły się już utwory, odnoszące się do obecnie rozgrywających się zdarzeń. Ale dramaturgowie mają przed sobą trudne zadanie: twórczość ich zblednąć może wobec „żywych dramatów", które worzy sama wojna...

Przed nami stara ożytna katedra w Reims. Lecą w nią bomby, granaty, szrapnele. Drgnęły czcigodne mury. Ale na wieży katedry pozostaje do ostatniej minuty stary dzwonnik. Przez czterdzieści lat dzwonił on w tamtejsze dzwony. Czterdzieści lat! I teraz do ostatniej chwili nie chce rozstać się ze swymi dzwonami. Pokochał je jak dzieci, nauczył się rozumieć ich język. Lecą pociski nieprzyjaciela. Walą się mury katedry. A dzwonnik stary na swej baszcie poraz ostatni dzwoni. Dzwony śpiewają swą pieśń łabędzią. Coraz więcej i więcej pocisków. Runęła wieża i pogrzebała dzwonnika i jego dzwony. Czyż to nie cudowna legenda?

Antwerpia. Ostatnie akordy bohaterskiej symfonii belgijskiej. W Antwerpii królowa Belgów, urodzona księżniczka bawarska, pielęgnuje rannych, zachęca wojska i nie chce porzucać miasta.

A pod murami Antwerpii stoją wojska nieprzyjacielskie; dowodzi niemi brat rodzony królowej, książe bawarski Ruprecht. Brat i siostra. Wyrośli razem pod jednym dachem ojczystym. Tam przeszło ich dzieciństwo złote. Tam ich łączyły niewinne zabawy dziecięce. I być może, nie raz bawili się „w wojnę". Ale przyszło życie surowe i bezlitosne. I brat i siostra stanęli na czele dwóch walczących obozów. Siostra oddala się ze zwyciężonego miasta, szepcąc smutnie: „Koniec pięknej Belgii". A brat na czele wojsk zwycięskich wkracza do Antwerpii.

Czyż to nie temat do tragedyi, godny pióra Szekspira?

Luksemburg. Małe księstwo luksemburskie. Neutralne. Wojska niemieckie nie liczyły się z jego neutralnością i wkraczają w jego terytorya. W Luksemburgu niema wojska, które mogłoby stawiać opór.

Ale młoda księżniczka luksemburska, dziewczyna dziewietnastoletnia — ze swą guwernantką, lokajem i szoferem udaje się automobilem do granicy księstwa swego i domaga się wstrzymania wojsk na granicy.

— Tutaj państwo neutralne! — dumnie woła księżniczka. A oficer niemiecki w odpowiedzi skierowuje z uśmiechem na automobil „brauning neutralny".

Po upływie kilku tygodni wrogowie zamykają neutralną księżniczkę do więzienia neutralnego...

Takich dramatów tworzy wojna obecna całe mnóstwo.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Zabiegi o pokój z towarzyszeniem dynamitu.

(K.) Za dwa niespełna lata obchodzić będzie cały świat cywilizowany i militarny niezwykłą rocznicę: pięćdziesięciolecie dynamitu, odkrytego, jak wiadomo, przez inż. Nobla.

Odkrywca najstraszniejszego dziś z morderczych narzędzi wojny — był zarazem najszczerszym zwolennikiem idei wszechpokojowej. Od 16 roku życia przebywał w towarzystwie materyałów wybuchowych, dzięki tym materyałom postradał ojca i brata. Umiał przeto dobrze ocenić krwawe ofiary, jakie za sobą pociągnie nowy jego wynalazek, choć równocześnie był przekonany o tem święcie, że dynamit jego stanie się zaczątkiem przyszłego, trwałego pokoju.

Idei tej wiernie, do końca życia służył.

W korespondencyach swych do Berty Suttner często przemawiał, że jego „maszyna sama przez się uniemożliwi prowadzenie wojen". „Fabryki moje (dynamitu) — pisał — wcześniej, niźli wszystkie kongresy pokojowe, położą koniec wojnom. W dniu, w którym dwa naprzeciw siebie stojące korpusy wojsk będą się mogły doszczętnie nawzajem zniszczyć, cywilizowane narody dojdą do przekonania, że wojna stała się anachronizmem"...

Wynalazca dynamitu nie poprzestał jedynie na słowach. W milionowej fundacyi, swego imienia, przeznaczył osobną nagrodę dla rzeczników myśli pokojowej.

Od tego czasu zjeżdżają się do Chrystyanii, prócz przedstawicieli ciał prawodawczych wszystkich prawie państw, także delegaci trybunału rozjemczego w Hadze i członkowie komisyi międzynarodowego biura pokojowego. Zjeżdżają się i decydują, komu ma być przyznana nagroda „pokojowa"...

Od tego też czasu fabryki środków wybuchowych, składy broni i arsenały nie przestają być ekstraktem historyi świata i ludzkości, a wszelką, choćby najpiękniejszą myśl o powszechnym pokoju zagłusza uporczywy huk dział, bomb i granatów.

To, co zaznaczył Nobel o dynamicie, sprawdza się dziś o tyle, że armie w szybszem, niż przed tem tempie, potrafią się obopólnie wyniszczyć, a tem samem i konieczność wskazuje na wczesne zaprzestanie wojny i zawarcie pokoju.

Ale dynamit, sam przez się, nigdy pokoju tego nie utrwali, a pamięć o nim dalej się może błąkać po rubrykach państwowych wydatków na uzbrojenia. Wynalazek zaś Nobla i jego analogiczny zapis pozostaną dotąd sprzecznością w pojmowaniu pokoju przy pomocy dynamitu.

I trageryе ostatnich walk francusko-niemieckich za tem przemawiają: Oto ukazał się, świeżo wynaleziony, „Turpinit“, grubo przewyższający „doskonałością“ swą dynamit. Jest więc możliwe, że w pięćdziesiątą rocznicę odkrycia dynamitu, rządy wszystkich państw będą miały przepełnione magazyny i prochownie „turpinitem‘ ‘,a wynalazek Nobla, ja ki jego zabiegi o ustalenie zupełnie powszechnego pokoju, pójdą w zapomnienie.

Od Wydawnictwa.

Zwracamy uwagę Przyjaciół pisma, iż zbliża się okres dni jesiennych, zimnych i słotnych, kiedy kolportaż uliczny będzie utrudniony, a nawet uniemożliwiony.

Kto więc chce mieć w domu „Gazetę Wieczorną“, kto chce mieć najświeższe, ścisłe i interesujące wiadomości, ten powinien zaraz uiścić prenumeratę na nasze pismo w Administracyi przy ul. Sokoła l. 4.

Cena prenumeraty wynosi za miesiąc październik tylko 1 K 50 h, a z odnoszeniem do domu tylko 1 K 80 h.

J. H. ROSNY STARSZY.

BITWA.

Tłómaczyła z francuskiego Dr. H. Bukowska.

Ciąg dalszy.

Obie armie zajmowały przestrzeń olbrzymią. Wojska austryackie jednak były o wiele mniej rozrzucone, niż wojska przeciwnika i front ich był znacznie krótszy. Haufs-basza przeciwnie, stosując się do nowych reguł strategiki, rozwinął front jak najdłuższy i istotnie prawe i lewe jego skrzydła obejmowały skrzydła armii austryackiej. Wódz turecki, znając charakter Eberhardta, przygotowywał się na atak z jego strony i wszystkie jego dyspozycye zmierzały do tego, aby bitwę rozpocząć defenzywą, a skończyć ofenzywą, oskrzydlania.

Z jednej i drugiej strony posiadano informacye dosyć ścisłe o sytuacyi przeciwnika. Aerostatyka, a zwłaszcza awiatyka znajdowały się jeszcze w pierwszym stopniu rozwoju; mimo to zastąpiły one zupełnie kawaleryę w służbie wywiadowczej, zwłaszcza że wojna z r. 1916 wykazała aż nadto dobitnie, że wszelkie rekonesanse drogą lądową są zupełnie niemożliwe. Konnica na równi z oddziałami cyklistów i automobilistów, jeżeli nawet przypadkiem zdołały zbliżyć się do nieprzyjaciela na odległość, któraby im pozwoliła ocenić choć w przybliżeniu jego siły, albo nawet zdać sobie sprawę z jego obecności, były poświęcone na zagładę. Trzeba więc było metodę tę, która stała się przedhistoryczną, zastąpić inną. Turcya i Austro-Węgry posiadały całą flotyllę balonów sterniczych i aeroplanów. Ostatnie szybsze, bardziej niezależne od kaprysów atmosfery, służyły do nagłych wycieczek. Oba systemy stosownie do okoliczności mogły zwalczać się nawzajem, bądź atakować wojska lądowe. Statki napowietrzne posiadały artyleryę; aeroplany rzucały pociski wybuchowe, albo staczały bitwy zapomocą karabinów i rewolwerów. Jak dotychczas walka napowietrzna była raczej korzystną dla Austro-Węgier mimo małej przewagi liczebnej przeciwnika. Trzy aeroplany i dwa balony sterniсze tureckie, zaskoczone z nienacka, zostały zniszczone.

Piątego sierpnia o zmierzchu marszałek polny von Eberhardt zgromadził swój sztab generalny; mimo swego optymizmu, mimo swego nieulęknionego temperamentu, był on zaniepokojony. Z wiadomości, dostarczanych przez rekonesanse, wynikało, że armia turecka zajmuje korzystne położenie, że jest dobrze uzbrojona i przewyższająca liczbą jego własne wojska. — W naturze jego leżało iść prosto do celu, zakomunikował oficerom wszystkie wiadomości, które otrzymał i zadecydował, że tylko zapomocą szybkiej ofenzywy będzie można rozgromić nieprzyjaciela. Niektórzy oficerowie zgodzili się z jego poglądem. Inni zachowali milczenie, niektórzy krytykowali grzecznie ale stanowczo jego dyspozycye. Najzacieklejszym przeciwnikiem ich był hr. Ziny, który za granicą uchodził za najzręczniejszego z generałów austro-węgierskich.

— Jeżeli rozpoczniemy bitwę w warunkach obecnych, mówił on, będziemy otoczeni w przeciągu kilku godzin i wówczas będziemy mogli uważać się za szczęśliwych, jeżeli w ręku nieprzyjacielskim znajdzie się tylko połowa naszej armii. Armia austro-węgierska zdaje się skazaną na kapitulacyę.

Przy tych słowach generalissimus wstał, blady z wściekłości. Był to mały człowiek, kanciasty, nerwowy, o energii sięgającej prawie dzikości, o twarzy Suworowa, oczach mistycznych, ustach nieubłaganych, mowie energicznej i krótkiej. Podniósł rękę opiętą w rękawiczkę i rzekł:

— Kapitulacya, jeżeli nie spełnimy swego zadania! Świetne zwycięstwo, jeżeli rozwiniemy energię i sprawność potrzebną!

— Za pozwoleniem ekscellencyi, odparł łagodnie Zriny, ale nie chodzi tu ani o energię, ani o sprawność. Rozumiem dobrze, że wszyscy spełnimy nasze zadanie i że potrafimy umrzeć mężnie, ale dwie są tylko ewentualności, albo pójdziemy na nieprzyjaciela i wówczas narazimy się na rzeź, której wspomnienie obudzi litość nawet najgorszych naszych wrogów, albo będziemy oczekiwali ataku, a wówczas oskrzydlenie nasze jest nieuniknione. Ekscelencya wie, że nie możemy liczyć na żadną akcyę z bronią białą.

Eberhardt z wściekłością gryzł wąsy. W głębi duszy przez jakiś niepokonany instynkt, przez atawizm odziedziczony po całym szeregu przodków wojskowych, zachował on nieokreśloną ufność w bezpośrednie starcie się ludzi. Z drugiej strony, jakkolwiek miernym tylko był wodzem, przeczuwał straszną siłę niszczycielską nowych uzbrojeń.

— A więc wedle pana, co należałoby uczynić, zapytał krótko.

Hr. Zriny zawahał się przez chwilę. Potem trochę blady i zniżając głos, rzekł stanowczo:

— Jesteśmy zgubieni, jeżeli dzisiejszej nocy jeszcze nie rozpoczniemy odwrotu.

— To klęska... To hańba! — zawył Eberhardt.

— To zbawienie. Możemy zająć o siedm mil wstecz pole bitwy doskonałe do defenzywy i skąd Turcy nigdy nie będą mogli nas wyprzeć. Tam będziemy oczekiwali posiłków. Nasza chwilowa niższość pochodzi tylko stąd, że zostaliśmy zaskoczeni i że mobilizacya nasza odbywała się zbyt powoli. Ale Austro-Węgry są rezerwoarem ludzkim o wiele obfitszym, niż Turcy. Musimy w końcu osiągnąć wyższość liczebną.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Redaguje Komitet. Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.